

# Pomocnice

Fot. Archiwum  
Graf. R. Trawinski

**Któż nie zna określenia „polowanie na czarownice”? Od pierwszego procesu w 1264 r. do ostatniego w 1864 r. zgładzono w Europie, tej katolickiej, ale od czasów Reformacji także protestanckiej, ponad 9 milionów kobiet, oskarżonych i skazanych za uprawianie czarów. Od czasów Tertuliona, rzecznika prymatu wiary nad rozumem, kobieta uważana była za pomocnicę szatana, najszkodliwszą ze wszystkich bestii, zło wcielone, a przy tym źródło zwodniczej rozkoszy.**

Pisał on: „winnaś zawsze nosić żałobę, być okryta lachmanami i ogarnięta skrucho, by odkupić grzech zgubienia“. Uważał kobiety za bramę diabła, ponieważ że kobieta pierwsza pogwałciła prawa boskie i dając posłuch szatanowi zerwała zakazany owoc.

Biskup Hippony twierdził nawet, że ciało męskie jest odbiciem duszy, zaś kobiece – szatana. Święty Tomasz z Akwiny powatpiewa nawet, czy kobieta odgrywa pozytywną rolę w poczęciu nowego życia.

Dwaj niemieccy inkwizytorzy w 1646 roku napisali podręcznik pt. „Młot na czarownice“. Zawierał on wszelkie informacje na temat czarów, a równocześnie usprawiedliwiał każdą metodę, która do-

prowadzała do przyznania się przez kobietę do uprawiania tego procederu. Ten podręcznik był swego rodzaju ukłonem w stronę bulli papieża Innocentego VIII, wydanej dwa lata wcześniej, w której papież zaleca bezwzględne tępienie czarownic.

W owych fatalnych dla kobiet czasach dały znać o sobie bodaj najgorsze cechy natury ludzkiej: donosicielstwo, złośliwość, zawiść, sadyzm, skłonność do poniżania słabszych. Była to broń, jakiej używano przeciw niewinnym kobietom i dziewczętom.

Sądy składały się z osób świeckich, często analfabetów, fanatyków religijnych. Jakakolwiek choroba psychiczna, czy nawet zapalenie spojówek, objawiające się zaczerwienieniem oczu było wystarczającym powodem wydania wyroku skazującego. Czy takie prześladowania miały miejsce również w Polsce? Okazuje się, że nie. Polski Kościół podchodził do procesów o czary z dużym dystansem, a synody diecezjalne często je piętnowały. Przykładem może być prymas Mikołaj Prażmowski (1617–1673), reformator, który przestrzegał w 1670 roku, by na podstawie niedostatecznych dowodów nie skazywać niewiast na więzienia, męki lub śmierć. Nie zawsze jednak apele takie pomagały. Niemal połowa „czarownic“ została w Polsce stracona bez sądów, w wyniku samosądów ludowych. Autorzy

wydanej w 1985 roku książki „Zniszczenie mądrych niewiast“, dwaj niemieccy uczeni, podjęli się próby wyjaśnienia, skąd wzięło się polowanie na czarownice. Dowodzą oni, że od czasów prehistorycznych, do XIV wieku przyrost naturalny w Europie Zachodniej był bardzo powolny. Zawdzięczano to ginekologicznej zielarskiej wiedzy wiejskich akuserek. Znały one ponad dwieście sposobów zapobiegania ciąży, bądź jej likwidacji. W tym samym czasie ludność Europy Zachodniej dziesiątkowała dżuma. Liczba mieszkańców tych ziem zmniejszyła się o jedną trzecią. Zaczęło brakować rąk do pracy, więc teologowie i przyszli eksperci od spraw czarownic szukali sposobu, jak szybko zapobiec temu zjawisku. Jednym ze sposobów miało być właśnie zniszczenie mądrych niewiast, co z kolei miało doprowadzić do szybkiego wzrostu przyrostu naturalnego. Dalej tłumaczą oni, nie bez racji, że zahamowanie praktyk inkwizycji nie było rzeczą łatwą, ponieważ sądenie i palenie czarownic rozładowywało frustrację, powstającą na skutek różnego rodzaju klęsk, takich jak nieurodzaj, czy susza. Biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację w Polsce, gdy większość społeczeństwa jest niezadowolona i sfrustrowana, nasze współczesne „czarownice“, walczące o swoje prawa, powinny zacząć czuć się choćby trochę zaniepokojone.

Tadeusz J. Mędzelowski

Szatana

Kontakty pod kopertą 35-36/60 2000